

Wojciech Cejrowski

Wywiad z Alą Boncol

Było to dziesięć lat temu, w drodze z radia do domu, w moim samochodzie. Na siedzeniu pasażera Korneliusz Pacuda. Wsadził mi do odtwarzacza jakąś kasetę i mówi:

- Zgadnij kto to śpiewa?

- Kornel, przecież znam ten głos, żadna zagadka: Pam Tillis.

- A to kto śpiewa? - zapytał przy następnej piosence.

- Kornel, znajdź może coś trudniejszego, bo to jest oczywiste: Carlene Carter.

- A to? - pyta znowu przy trzeciej piosence.

- Co ty dzisiaj taki szaradzista? Chcesz się drażnić? Lorrie Morgan. Zadowolony? Każdy głupi by zgadł.

- No ale ty nie zgadłeś, bo to była Ala Boncol.

Tak to była Ala Boncol. Moim zdaniem najzdolniejsza sztuka w kraju. Potrafi się ubrać, umalować, uczesać, dobrać repertuar, a potem zrobić pełną gębą amerykański show na najbardziej nawet zapyziałej polskiej scenie. Śpiewa po angielsku bez śladu polskiego akcentu i potrafi to zrobić co najmniej tak dobrze, jak kilka największych gwiazd amerykańskiej muzyki country. No i co Alicjo, na to powiesz?

AB - Jasna d...a! Cóż, Polak potrafi nie

jedno. Babcyla country zaszczyliła w mojej głowie moja mama, która słuchała audycji Korneliusza Pacudy. Również ona miała ogromny wpływ na mój zmysł estetyczny. Będąc sześciolletnią dziewczynką powiedziałam sobie - ja też będę chodzić jak ona do pracy - tylko w szpilkach. I tak zostało do dziś. Przeskakuję w nich wysokie parkany, jeżdżę w nich samochodem i występuję na scenie.

Jeśli chodzi o strój sceniczny, staram się, aby był jak drut kolczasty; powinien bronić dostępu i nie utrudniać widoku, he, he...

A jeśli chodzi o angielski, zaczęłam się go uczyć 5 lat temu. Bez śladu polskiego akcentu mogę również śpiewać po arabsku, turecku, francusku... Ostatnio na festiwalu w Norwegii tubylcom kopary do kostek opadły, kiedy usłyszeli, że Polka mówi do nich i śpiewa także po norwesku.

WC - A kogo potrafisz zaśpiewać, tak, że nie sposób odróżnić?

AB - Na przykład Edith Piaf, Tinę Turner, Madonnę, Cher...

WC - Az polskich wykonawców?

AB - Ooooo, z tymi byłoby trudniej. Wokalistką nr 1 dla mnie jest niezmiennie Beata Kozidrak. Po niej długo, długo nikt a potem Edyta Bartosiewicz i Agnieszka Chylińska.

WC - Czy możesz się podjąć każdego zadania wokalanego?

AB - Na pewno nie akrobacji w STYLU Elżbiety Dudziak albo Olgi Schweiger, która śpiewa tak, że tylko chyba nietoperze na jej częstotliwościach nadają. Poza tym mnie jest dobrze w country i nie mam zamiaru się napinać i realizować w muzie, która mi nie siedzi, tylko dlatego, żeby coś komuś udowodnić.

WC - Wiesz gdzie Cię najczęściej słyszę? W dżinglach Radia Zet, niestety. Mówię "niestety", bo wołałbym Cię słyszeć na ich plejbiście.

AB - Bo tam wreszcie ktoś stwierdził, że mój wokół jest ciekawy i warto go wykorzystać? Poza tym honorarium za koncert country jest nieporównywalne ze stawkami wypłacanymi przez Radio Zet, więc kiedy braknie mi na waciki - nic nie stoi na przeszkodzie, żeby pośpiewać dla mojej ulubionej stacji radiowej.

WC - Powiedz mi dlaczego z tymi wszystkimi niebывалymi zdolnościami i umiejętnościami nie zrobiłaś kariery? Czego brakuje? Szczęścia? Menadżera?

AB - Najpierw byłam blokowana przez lidera grupy FAIR PLAY, w której kiedyś śpiewałam. W 2001 r. pozbyłam się "dyktatora" i przejęłam stery w swoje ręce. Dziś owocuje to wyjazdami zagranicznymi. Staram się jak mogę pogodzić obowiązki matki, żony i... piosenkarki i menadżera, ale się przecież nie rozdwoję. Jeszcze nigdy nikomu nie proponowałam zostania moim



menadżerem. A co byś powiedział, gdyby to Tobie wpadła taka fucha w ręce? Ameryka nie jest Ci obca, jakieś układy masz tam już pochwytnie, więc chyba byśmy się dogadali, hmmm...?

WC - Poza tym, że zdolna, to jeszcze umie się odpowiednio zakreślić i np. załatwić sobie spotkanie oko w oko z SuzyBoguss.

AB - Suzy w zeszłym roku reprezentowała USA na Festiwalu Twórczości Bułata Okudźawy w Krakowie. Przebiłam się przez ochronę i wylądowałam obok gwiazdy znanej mi tylko z okładki CD THE GREATEST HITS; Nazajutrz, udało mi się ponownie spotkać z Suzy i grupą fanów. Pogadaliśmy, pośmialiśmy się, a na koniec wpadłam na pomysł, aby wkreślić ją do wspólnego zaśpiewania piosenki. Nie udawała nadętej gwiazdy i zgodziła się bez zmużenia oka na wydanie paru dźwięków nie objętych żadnym kontraktem. Zabawa była przednia!

WC - Czy z tych znajomości coś wynika dla Twojej kariery?

AB - Reakcja łańcuchowa - znajomości prowadzą do poznania następnych ludzi z branży. Np. koncert na Litwie zaowocował wyjazdem do Norwegii. W Polsce z tymi układami jest gorzej. Dziś

byłabym już zapewne w naszym kraju gwiazdą wielkiego formatu, gdybym godziła się na kolację ze śniadaniem proponowane przez moźnych tego świata, myślących tylko swoim dwudziestym pierwszym palcem, ale mam męża. Poza tym, jeśli coś robi się dobrze, a chyba tak jest, to powinienam otrzymywać ofertę od producentów bez wchodzenia im tam, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę..

WC - Moim marzeniem byłoby zabrać Cię do Nashville i zrobić Ci pokaz dla ludzi z branży, tzw. show case. Padliby na kolana. A ty marzysz o czymś?

AB - Popatrz, mamy podobne marzenia...

WC - To dlaczego nie weźmiesz się do realizacji tego marzenia? Mieszkamy w takim kraju, że jak się człowiek sam nie zakreśli wokół własnej kariery, to się zmarnuje. Wiem coś o tym z autopsji.

AB - To prawda. Dlatego sama wydeptuję sobie ścieżki będąc sterem, żaglem i okrętem. Kto wie, może to marzenie ziści się już w przyszłym roku. Na festiwalu w Skjaak wymieniłam wizytówkę m.in. z Becky Hobbs, a jak wiesz posiada własne studio nagraniowe w stolicy country - Nashville. A może Gail Davies przypomni się o moim istnieniu po tym, jak w zeszłym roku śpiewając dla nas na Pikniku zeszlana moment ze sceny, aby na trybunach znaleźć chętnego do zaśpiewania LOVESICK BLUES i to właśnie mnie oddała mikrofon. Ten moment przeszedł do historii i został przypieczętowany nagrodą pt. WSPÓLPRACA WOKALNA w Plebiscycie Tygodnika "DYLIŻANS".

WC - Zrobiłaś jeszcze coś co "przeszło do historii"?

AB - Brałam udział w programie ZOSTAŃ GWIAZDĄ w TVN w 1998 r., w którym wcieliłam się w Cher, wykonując utwór "Believe" i wygrałam edycję.

WC - Alicjo, wiesz, że mam największą w Polsce kolekcję płyt country i drugie tyle z innych gatunków, i wiesz co, nikt nie śpiewa tak jak Ty. A konkluzja tej mojej wypowiedzi jest taka, że to jakaś straszliwa niesprawiedliwość, że Ty nie robisz światowej kariery.

AB - To Twoje zdanie. Gdybym to potwierdziła, na skromność bym nie umiała. A na karierę światową, myślę, jeszcze przyjdzie czas. Patty Loveless np. zrobiła karierę chyba w wieku 34 lat. Więc wszystko przede mną.

WC - Wolisz śpiewać po polsku, czy amerykańskie oryginały?

AB - Uważam, że country po polsku często brzmi jak piosenka turystyczna lub western z czeskim dubbingiem. Język Polski ma to do siebie, że niezbyt wygodnie układa się w paszczy, więc odpowiedź nasuwa się sama. Choć zdarzają się fajne produkty, które wyszły spod pióra braci Gabłońskich, Lonstara, Bożenki Smolnickiej, Krzyśka Cedro no i Twojego.

WC - A czemu się tak kurczowo trzymasz country? Może w innym gatunku szybciej by cię kupiła któraś polska wytwórnia?

AB - Muzyka country jest dla mnie tym, czym niegdyś był nektar dla bogów na Olimpie; energią dająca moc ciału, pogodę zmysłom i nieśmiertelność duszy.